

Mistrzowski Fijałkowski

Stanisław Fijałkowski – co zawsze podkreślał – wpływowi Strzemińskiego zawdzięczał rygoryzm w budowaniu kompozycji obrazu, staranne planowanie rytmów i napięć na jego powierzchni, dyscyplinę koloru. Uważał jednak, że obok tych zracjonalizowanych zasad leżących u podstaw wstępnej architektury obrazu przydatne są też inne elementy. Emocja, nawet ta nieuświadomiona, intuicja, a nawet poddanie się chwilowemu irracjonalnemu nastrojowi. To był już wpływ zupełnie innej fascynacji, którą artysta odkrył w teorii Carla Gustava Junga.

O zmarłym w listopadzie 2020 roku wybitnym artyście pisze GUSTAW ROMANOWSKI.

– Kiedyś żartem zapytałem profesora: A potrafiłby pan konika narysować? Panie Wojciechu – odpowiedział – przecież pan wie, że bym nie potrafił. Ale to było powiedziane bez zażenowania. Są tacy, którzy potrafią narysować wszystko, ale nie na tym polega robienie sztuki. Taka umiejętność może pomóc, ale może też przeszkodzić w komponowaniu – o Stanisławie Fijałkovskim mówi profesor WOJCIECH LEDER, malarz, wykładowca w łódzkiej ASP.

„(...) odważyłem się zapytać Profesora (...) o istotne powody zajmowania się czymś tak mało użytecznym jak malarstwo i o jego prawdziwy sens. (...) Panie Profesorze / A / Co malujemy? / My / Nie wiemy / Co malujemy. / Tak mówi Mistrz (18 VI 2000). Paradoksalna i zaskakująca, być może szokująca dla niewtajemniczonych odpowiedzi. Nastąpiły potem, oczywiście, objaśnienia o wielkiej, równowartej roli intuicji, podświadomości w procesie twórczym (...), o „stawaniu się” prawdziwej problematyki artystycznej w czasie malowania, przeważnie nigdy jednak „a priori”. Tylko największych stać na tego rodzaju otwarte stawianie sprawy. To fragment recenzji prof. ANDRZEJA M. BARTCZAKA z okazji przyznania prof. Stanisławowi Fijałkowskiemu doktoratu honoris causa ASP w Łodzi w 2002 roku.

Całość w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 03/2021